

Orędownik jest pismem redagowanym przez domorosłych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw być fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarym.

Orędownik jest pismem dla prostaków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Orędownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysk; ale pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

Historja „Towarzystwa Polskiego“ w Buenos Aires I nowo powstającego Związku założonego przez p. Ministra

Ciąg dalszy

Tendencja działalności była podobna w obydwu organizacjach. Rozłam bowiem w pierwszym Towarzystwie nastąpił na tle programowi Towarzystwa zupełnie obcem. Stąd też już od roku 1895 kielkuje myśl złączenia tych dwóch organizacji w jedno Towarzystwo tem więcej, że względy finansowej natury z powodu trudności w opłacaniu lokalu i t. p.; krok taki usilnie doradzały. Brak było jednak pewnej skryształizowanej inicjatywy i sprawa się wlokła bez załatwienia; aż dopiero w dniu 8/X 1899 r. po uprzednim porozumieniu się komisji wybranych z obydwóch Towarzystw, nastąpiło złączenie się.

Można powiedzieć, że Towarzystwo Polskie było partją silniejszą i Tow. Demokratyczne zostało przezeń niejako objęte. Kolonja polska złączona razem w jednym towarzystwie, urządziła wielką manifestację z okazji rocznicy powstania listopadowego w dniu 27-XI 1899.

Rzucając ogólny pogląd na działalność tych pierwszych organizacji polskiej emigracji w Argentynie, za lata 1890—1899 można powiedzieć, że właściwe jej były wszystkie cechy spotykane u naszej emigracji w różnych zakątkach świata. Z początku dużo entuzjazmu, potem wnet ogień stygnie a drobiazgi zaprzatają umysły członków, dając im motyw do jałowych i bezowocnych a często namiętnych dyskusyj. Tu też nie inaczej bywało. Dyskutowano nieraz całemi wieczorami aczkolwiek sprawa niewarta była poświęcenia jej ani pięciu minut. Ulubionym tematem była kwestja demokratycznego ustroju towarzystwa i zabiegi, aby zarząd nie dążył do dyktatury. Na jednym z takich posiedzeń wysuwa się np. temat do dyskusji: dlaczego prezes ma odbierać korespondencje a nie wprost Towarzystwo. Inym razem znów stawiono wniosek aby prezes wybierać co miesiąc. Taka drobiazgowość zazwyczaj w błahych sprawach natury administracyjnej, absorbowała członkom czas i pożerała ich energję a przy roznamiętnieniu dyskusji, nie rzadko do pracy właściwej zniechęcała. Towarzystwa odegrały jednak bardzo poważną rolę w życiu kolonji polskiej, one je na duchu podtrzymywały i te liczne obchody narodowe i uroczystości łączyły emigrację z Ojczyzną. Z łona Tow. Polskiego wyszły też inicjatywy pomocy materialnej dla członków, szkółki polskiej, zbiorki na skarb narodowy etc., o czem obszerniej wspomnimy w dalszych ustępach.

Obok tych dwóch istniało w Bs. As. od roku 1894 do 1896 trzecie „Tow. Wzaj. Pomocy im św. Stanisława“, o charakte-

rze religijno filantropijnym. Głównymi działaczami w tem skupieniu byli: prezesowa p. Walentyna Rościszewska i sekr. Józef Białostocki. Towarzystwo działało głównie dla dobra świeżo przybywających emigrantów, służąc im radą i pomocą materialną. Po dwóch latach egzystencji, z braku ludzi chętnych do pracy i potrzebnych funduszy, nastąpiła likwidacja tego Towarzystwa.

Dalsza historia Towarzystw polskich w Buenos Aires.

Od października 1899 istnieje w Buenos Aires już jedno tylko „Towarzystwo polskie“. Jako cel swej działalności wytknęło ono sobie „Łączność, wzajemną pomoc i nauczanie się“. Długoletnim prezesem i duszą ożywczą tego skupienia polskiego był lekarz dr. Gustaw Jasiński. Urządzano odczyty, zabawy, obchody narodowe i t. d. Z biegiem lat zmniejszał się zastęp dawnych powstańców i ulegał też zmianie duch, przyswiecający działalności towarzystwa. Silniejszy dopływ emigracji po wojnie rosyjsko—japońskiej i rewolucji 1905 roku, wniósł w towarzystwo nowe pierwiastki, jakie cechowały działalność rewolucyjną i podziemną tych wszystkich, którzy wówczas przed prześladowaniami caratu musieli szukać schronienia za oceanem. Posiadano bibliotekę, prenumerowano czasopisma a zebrania ogólne członków wypełniane były często rozważaniami tematów walki niepodległościowej.

W latach 1898—9 istniał w Buenos Aires „Sokół Polski“ liczący 41 członków, którego celem były ćwiczenia fizyczne, urządzanie wycieczek etc. Po niespełna dwuletniej egzystencji „Sokół“ został zlikwidowany.

W okresie już przedwojennym powstały w Buenos Aires dwa nowe Towarzystwa polskie. Pierwsze z nich „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy“ skupiało w sobie ubogich robotników, którzy wzajemnie składaniem datkami pragnęli się wspomagać w razie choroby lub bezrobocia. Towarzystwo to zdołało skupić 40 członków, jednak szerzej działalności nie rozwinęło, wskutek braku inteligentnego kierownictwa. Z więcej czynnych członków tego towarzystwa znani byli prezes Kantor i Józef Solek. W roku 1916 towarzystwo się rozwiązało. Drugie towarzystwo z okresu przedwojennego „Równosc“ miało charakter polityczny skupiając w sobie elementy socjalistyczne. Wykazało ono dość dużo żywotności, działając po linii ówczesnych stronictw niepodległościowych. Ono też współdziałało w organizowaniu „Strzelców“ i groma-

dziło fundusze na cele wojskowe, w porozumieniu z podobnymi organizacjami z Parany w Brazylii. Przetrwało do roku 1917.

W okresie wybuchu wojny istniały przeto w Buenos Aires trzy stowarzyszenia polskie. W roku 1915 powstało w Buenos Aires jeszcze jedno Towarzystwo, pod nazwą „Kolo Polskie“ inicjatorami tej organizacji, która miała skupiać miejscową inteligencję, byli pp. Ludwik Gano ks Zakrzewski, Władysław Szulc, Kutzlebowa i inni. Z powodu zbyt wielkich różnic w pojęciach poszczególnych członków, jednolita praca okazała się trudną do zrealizowania i „Kolo Polskie“ nie wykazało skutecznej działalności, jego zaś charakter „germanofilski“ w wojennych orientacjach politycznych dawał motyw „aljadofilom“ do częstych na niego ataków.

W roku 1917, w najstarszem „Towarzystwie Polskiem“ nastąpił rozłam. Część członków wystąpiła, dopuszczając się przytem wywiezienia z lokalu Towarzystwa akt, urzędzeń i biblioteki, co oparto się potem nawet o rozprawę sądową. Urządzono osobny lokal i chwilowo istniały dwa jednakowo nazywające się „Towarzystwo Polskie“. Z jednym z nich potoczyło się Tow. Socjalistyczne „Równosc“. Z czasem atoli doszło do porozumienia z drugą częścią towarzystwa i w roku 1918 złąły się na powrót w jedno, które potem przyjęło nazwę: „Towarzystwo Wolna Polska“, istniejące pod tą nazwą do dziś dnia. Zasłużony wielce w pracy tych stowarzyszeń p. dr. Gustaw Jasiński ustąpił pod koniec roku 1918, zrażony rozdwojeniem w towarzystwie i walkami na tle orientacyj „germanofilskich“ i „aljadofilskich“, które dawały często powód do namiętnych dyskusyj, protestów, odezw etc.

Po ustąpieniu d-ra Jasińskiego z pracy stowarzyszeniowej brakło tam czynnika inteligentnego. Większość składała się z żywiołów robotniczych nie mających pomiędzy sobą osoby wykwalifikowanej do kierownictwa. Działalność towarzystwa „Wolna Polska“ w latach 1919—20 cechuje kierunek skrajnie socjalistyczny i w konsekwencji tego znaczna część inaczej myśliczych usuwa się i towarzystwa jeszcze bardziej wyjałowiało. Dochodziło do tego że zamiast charakteru ogólnonarodowego, jaki miało wytknięty przez inicjatorów, przybrało piętno placówki partyjnej i nieraz fundusze, gromadzone w niem, szły na cele prasowe partji socjalistycznej. Zastęp członków się też coraz bardziej zmniejszał i pod koniec roku 1920 członkowie, zniechęceni występami partyj-

nych przywódców, spowodowali ich usunięcie. W roku 1921 Towarzystwo „Wolna Polska” wkroczyło z powrotem na dawne właściwe tory. Przeszowali w niem kolejno pp. Potakowski, Skalecki i Paczyński, a od listopada 1921 ster tej placówki objął inż. Włodzimierz Gałęcki, który umiał doprowadzić do zjednoczenia w towarzystwie wszystkich żywiołów narodowych, bez względu na ich stanowisko społeczne i przekonania polityczne. Dodatni wkład dzisiejszego ducha, jaki panuje w Towarzystwie „Wolna Polska”, zaznaczył się choćby tem, że liczba członków zwiększyła się czterokrotnie w przeciągu kilku miesięcy. Wyrazem ogólnonarodowego charakteru tego towarzystwa jest uchwała Walnego Zebrania z roku 1921, opublikowana w formie odezwy, że „Towarzystwo „Wolna Polska” jest instytucją ściśle narodową i ma na celu szerzenie idei narodowej, kultury polskiej i oświaty, tak wśród swych członków, jako też wśród ogółu kolonii polskiej w Argentynie. Jako instytucja narodowa Towarzystwo stoi na gruncie państwowości polskiej, uznając bez zastrzeżeń Konstytucję, Sejm i Rząd polski”.

Towarzystwo to n.rządziło w ostatnich czasach szeregiem odczytów, zabaw i pogadanek. W drugiej połowie 1921 zaczęło wydawać czasopismo „Wolna Polska”.

W dniu 5 stycznia 1922 powstał w Buenos Aires za inicjatywą konsula d-ra Włodka „Komitet Budowy Domu polskiego”. Komitet ten rozpoczął pracę nad zebraniem potrzebnych funduszy, któreby pozwoliły wybudować własny dom, mający służyć interesom moralnym i materialnym naszej emigracji w Buenos Aires. Na czele komitetu stanął inż. Włodzimierz Gałęcki, ks. Władysław Zakrzewski, Władysław Mikulski, Zygmunt Białobrzęski, Hoffmanowa, Rytter i t. d. Honorowym prezesem wybrano konsula d-ra Józefa Włodka. Z komitetem współdziała ściśle towarzystwo „Wolna Polska” i prace postępują zadowalająco naprzód.

W czerwcu 1922r. grupa Polek w Buenos Aires zawiązała osobne „Kolo polek” które ma ściśle współdziałać z Towarzystwem „Wolna Polska”. Przewodniczącym wybrano p. Zofję Hoffmanową.

Towarzystwo „Dom Polski”

Dnia 23 sierpnia br. w lokalu Legacji z inicjatywy Komisji Opiekuńczej odbyło się zebranie organizacyjne tow. „Dom Polski”. Zebranie miało na celu przyjęcie opracowanego uprzednio statutu tow. podpisanie go i wybranie pierwszego Zarządu.

Z zaproszonych przez Komisję 17 osób stawili się jedenaście. Trzy osoby pp. Stanisław Wieczorek, Wł. Korwin-Drozdowski p. prof. Lalewicz zawiadomili Komisję że przybyć nie mogą, trzy zaś pp. Adolf Marczewski, St. Wojtylanis i T. Kalinowski nie przybyli i żadnego oświadczenia nie nadesłali.

Obecni pod przewodnictwem p. Rzplitej p. dr. Wł. Mazurkiewicza i na Jego propozycję zgodzili się być członkami, przyjęli i podpisali statut oraz wybrali pierwszy zarząd w osobach p. Michał Szelągowski z La Plata prezes: p. Franciszek Nowak viceprezes ks. Wł. Zakrzewski skarbnik: p. Zygmunt Białobrzęski sekretarz; pp. Jan Sapa, K. Bielicki, J. Bogusławski i red. E. Olejniczakowski członkowie. Na zastępców wybrano: ks. Katryńskiego i p. Mierzwińskiego.

Na zebraniu reprezentowali (1) Tow. z Misiones: ks. Zakrzewski, ks. Katryński i p. Jan Sapa, (2) Tow. „Wolna Polska” pp. J. Bogusławski i K. Bielicki, (3) Tow. z Rosario red. Olejniczakowski. Ponadto p. Bogusławski reprezentował również i Tow. z Comodoro Rivadavia.

Pierwszy krok zrobiono. Drugim krokiem będzie zatwierdzenie przez władze i zdobycie „personerii juridici” czem zajął się gorliwie wybrany Zarząd, i którą otrzymaną zapewne, w ciągu dwóch miesięcy.

Dalsze losy i rozwój zależą będzie od sprężystej, działalności zarządu i od poparcia całej kolonii polskiej.

Jeżeli to poparcie będzie mocne a szczerze, to nie obejrzymy się, a w Buenos Aires stanie Dom Polski.

Wybory w „Towarzystwie Polskiem”

Sarandi (Pr. Bs. As.), d. 26 września 1926

W skromnym pokoiku, którego ściany zdobiły: herb Polski Orzeł Biały i portrety obecnego prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i innych odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa Polskiego przy udziale 43 obywateli. Zagajone przez p. Feliksa Osuchowskiego z kolei zabierali głos pp. St. Pyzik, St. Czyzewski, J. Krajewski, F. Miedziałowski, W. Wisniewski i inni, wszyscy podkreślając potrzebę zrzeszenia się w związkach o charakterze czysto narodowym

Po krótkiej ożywionej dyskusji, przyjęto propozycję i skreślone statuta, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu w skład którego weszli Obywatele:

Prezes, Fefiks Osuchowski, Wiceprezes. Jan Krasowski. Sekretarz: Tadeusz Molicki. Skarbnik: Michał Antoniewicz, Radni: St. Czyzewski Ludwik Korbiński, Laskowiak, B. Januszkiewicz. Komisja rewizyjna: St. Pyzik, Jan Krajewski.

Członkowie:

Kozłowski St., Danowski Adolf, Danowska Marja, Gorgol Jan, W. Klawisz, Teresewicz St., Flis, Skóra Jan, Przeniczny Mich., Kozłowski Konst. Wisniewski Wik., Wisniewski Ant., Miedziałowski T., Żukowski M. Duchnowski J. Krajewska, Czyzewska Z, B. Antoniewicz, Pieprznik Ant. Tenison, Skalski Piotr, Żuchnowski, Grzyb St., Seneczuk P., Hartukowicz P. Sianożeński, Wiński, Szymański, Dąbrowski W., Dołęga Wład., Sulminowicz Stan., Chruściel Stanis., Chino Edward.

COMPANIAS GENERALES DE NAVEGACION

INGLESAS, FRANCESAS, HOLANDEAS, ALEMANAS, ITALIANAS

JEDYNA POLSKA AGENCJA OKREŃTOWA W ARGENTYNIE

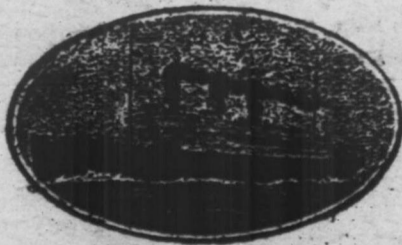
EUGENJUSZA RYTTERA

Najtańsze Karty Okrętowe

DO I Z POLSKI

oraz do

Wszelkich Miejscowości Świata



SPECJALNOŚĆ:

SPROWADZANIE RODZIN Z POLSKI

PRZESYLKA

PIENIĘDZY DO POLSKI W DOLARACH I ZŁOTYCH

UWAGA! HOTEL WRAZ Z CAŁKOWITYM UTRZYMANIEM

HOTEL UWAGA!

Calle 25 DE MAYO 535

DLA PRZEJEZDNYCH I RODZIN
CENY NAJNIŻSZE

BUENOS AIRES

Nasze Apostoles pod pregiierzem ! ?

Ciąg dalszy

Chociaż z natury jestem trochę bojaźliwy i nie miałem dość odwagi zbliżyć się do naszego Wielebnego, jednakże całymi dniami byłem gotów słuchać Jego dowcipnych rozmów, a moja stara to tak była zachwycona i zawsze miała tyle do opowiadania, jak to się biesiady odbywały u starszego brata i Szeligów i że jeszcze ma być zaproszony przez Pałaszewskiego i prezydenta towarzystwa. A każde jej opowiadanie miało za cel przekonać mnie, że i ja powinienem naszego księżulka zaprosić.

— A skąd ty się tego wszystkiego tak dokładnie dowiadujesz ?

— Kobiety przy kościele o tem gadały: co tam jedzono, co gadano i wiele innych rzeczy. Ciekawe też rzeczy opowiadała nasza

Zelatorka Rzepecka

Nie mogła nachwalić naszego księżulka. Opowiadała też o jakimś inspektorze, czy nauczycielu, który koło kapliczki starego Zubrzyckiego miał jakieś nieszczęście. Konie się spłoszyły i wóz potamały, ale on jakoś szczęśliwie wyszedł i obiecał zamówić mszę św. aby w tej kapliczce została odprawiona. Prosił oto ks. Józefa, ale ten mu tyle trudności narobił i że trzeba natto pozwolenstwa od biskupa, a ów dyrektor miał podobna do biskupa po pozwolenstwo pisać, ale ks. Józef mszy św. nie chciał odprawić. Widocznie z nieprzychylności do Zubrzyckich. A ks. Jan, proszony od starego Zubrzyckiego, aby w tej kapliczce dał ślub jego córce, nietylko chętnie przystał ale nawet na wesele poszedł i bardzo ładnie się zabawiał. Był też Monte i wiele innych z miasta, tak że stary Zubrzycki bardzo był zadowolony, miał powiedzieć że już tyle wesel wyprawił ale żadne nie było takie wesołe jak to. Widać że familja Zubrzyckich bardzo zadowolona z ks. Jana i na rękach by go nosiła, tak bardzo go kocha.

— Nie gadaj mi stara byle plotki.

— Co za plotki? Czyś zgłupiał? Rzepecka nie jest żadną plotkarką! to zacna i rozsądna niewiasta, a będąc z familji Zubrzyckich, łatwo się tego mogła dowiedzieć.

— Daj pokój stara, już ja się znam na twojej polityce. Ty chcesz mnie przekonać że i ja, tak jak inni powinienem księdza zaprosić. Toć wiesz, że ja nie bardzo w kompanji umiem się zachować, a przed księdzem trzeba być wymownym.

— To zaprosisz i starszego brata, on cię wyreczy.

Widząc że moją starą nie zdołam przekonać, bo uparta jak zazwyczaj każda baba, gdy czego zapragnie, zamilkłem, a ona moje milczenie rozumiała że to także odpowiedź, i rozpoczęła taki zamęt w domu, jakby Wielkanoc, lub kołęda się zbliżała.

Poczęła najpierw wnosić wszystkie sprzęty, potem naprawiać ściany że środka i z dworu, a następnie bielić; to na biało to na sino, to znów na różowo. Zmalowała cały sufit że wyglądał jak tąka na wiosnę. No, i zaprosiliśmy księdza starszego brata i sąsiadów w goście.

Wciągłych przygotowaniach prędko tydzień mijał i nadszedł piątek, powietrze się zmieniło, więc mówię:

— Słuchaj stara, wiatr z „góry“ na niedzielę będzie deszcz. Ale ona nie bar-

dzo mi wierzy i dalej się przygotowuje. W sobotę jeszcze silniejszy wiatr wiał z „góry“ i mówię do niej:

— Słuchaj stara, jeśli nie dziś na wieczór, to do jutra rana napewno deszcz będzie. A ona rozpaczliwie:

— Zdaje się!

W niedzielę nad ranem zerwała się burza i począł padać deszcz bez ustanku, że zaledwie po południu trochę ustał, ale gości jużesmy nie oczekiwali i tak w przynębieniu i milczeniu zeszedł nan dzień i wieczór.

Na drugi dzień, jako tako się wypogodziło, więc wybraliśmy się do miasta, aby zawieść trochę pieczywa proboszcz. i profesorowi, aby mu tym razem wynagrodzić, za naukę i wychowanie naszych dzieci, bo byliśmy tak opieszali — jak i tylu innych — że trudno nam było zebrać się, aby mu cokolwiek wynagrodzić.

Co się tyczy mojej starej, to tem niepowodzeniem nie czuła się zwyciężoną i miała nadzieję, że jej musi się to za drugim razem udać, tem więcej, że zbliżały się święta Bożego Narodzenia i nasz ks. Prob. ogłosił, że pojedzie w kołędę.

Doprawdy! Od kiedy Apostoles, takiej kołębki jeszcze nie odprawiono, bo nawet nasz

Wąsowicz z harmonijką

Towarzyszył księdzu od chaty do chaty. Spiewano, grano, wieszowano, jebnem słowem wesołość, że doprawdy nie wiem, czy pastuszki w Betlejem weselsi byli. Zdawało mi się, że nasze Apostoles odżyło a

Zgoda parafjalna

Taka panowała, że aż było miło żyć w Apostoles.

Praca społeczna wszędzie wrzała. Ksiądz Prob. sam chodził do szkoły uczyć dzieci, co ludziom bardzo się podobało. W niedzielę i święta, zbierał koło siebie młodzież, dając jej skuteczną naukę a szczególnie naukę w obyczajach, bo niekto młodzież z kampy nieokrzesanie się zachowywała.

A „akademja ludowa“? To aż pociecha było patrzeć, jak młodzież książki wyczytała i czytała, że prawie nie starczyło w bibliotece, aby zgłodniała młodzież czytaniem nasycić.

I moje chłopcy, już niedzieli doczekać nie mogli, aby wyczytane książki za drugie wymienić. Czytali dużo a nawet w ukryciu, do jak mię lub matkę zobaczyli, to zaraz książki kryli — i to w wolnych chwilach — tak jakby to nie przystało na na nich, aby im było wolno książki czytać — co mnie, owszem, bardzo cieszyło że czytali — bo nasza apostolska młodzież, w oświacie i nauce dotychczas zaniedbana myślała, że czytanie książek to jakaś nowa moda, która z początku kryje się, bo jeszcze nie dość rozpowszechniona

Niektórzy z młodzieży już więcej obczytani, to w niedzielę na ławkach na placie siadali i wzajemnie sobie opowiadali, co ciekawego w książkach wyczytali i w tem namiętnem opowiadaniu tak byli zatopieni, że nawet „dzwonienia“ na nabożeństwo nie dosłyszeli. Takie to błogie skutki wywarła nasza „akademja ludowa“ na naszą młodzież. Ale skrycie odczuwało się, że rozpoczyna się jakiś

Rozłam w towarzystwie

Dyskusje przybierały nieraz już wszelkie miary, gdyż partja demokratyczna, która się koło Teadora Idziego skupiała — jak galicyjskie chłopcy koło swego chłopca Witosza, lecz tamten, chociaż go Piłsudski aż na premiera wybrał, to nawet na tem wysokiem stanowisku nigdy krawatki nie ubrał, czem się nasz „Witos-Idzi“ nie kępuje.

Ta demokratyczna partja, z jakiej bądź sprawy rzucała od zarządu publicznego sprawozdania. To było czasem trochę za grubo, czego przeciwna partja, a szczególnie nasza

Jezierzańsko-obertyńska

Szlachta zagonowa

Skupiająca się koło naszego prezydenta, ścierpieć nie mogła, bo sprzeciwiała się to zasadom naszej oligarchji i jako szlachecka drużyna, nie miała prawa swoich uprzewalajowanych dowódców i hetmanów wywleć przed forum publiczny do odpowiedzialności.

Nasze kmiecie — z któremi nasza „drobna szlachta“ nie bardzo chciała się bratać, ani dawać swych córek im za żony, ani wspólnie biesiadować — złączywszy się w gromadę, czem raz więcej siły nabierali tak że nasza „apostolska arystokracja“, co raz większe ustępstwa musiała im czynić i tak powoli niektóre plebjuzowe rody zostały przyjęte do grona „apostolskich patrycjuszów“, przezco nasza „apostolska demokracja“ zdobywała kolejno jedno prawo po drugim, że poczynata już prawie górować nad oligarchją.

Była silna prawica, ale nie słaba i lewica i potajnemu podział w towarzystwie istniał tylko brakło jakiego wydarzenia, aby do ostatecznego rozłamu doszło. I prędzej niż ktoś z „Oświaty“ tego się spodziewał, nastąpiła

Ciąg dalszy nastąpi

Odpowiedz

P. Michałowi Zubrzyckiemu

Trochę za późno dowiedziałem się o waszym liście, p. Zubrzycki w „Orędowniku“, bo przez deszcze nie mogłem pójść na pocztę, to znów nie miałem czasu do pisania bo zyskałem z kilkadniowej pogody, aby wiosnę dopędzić; aż moja stara chciała mię wyreczyć, ale jej mówięm:

— Daj pokój stara! przecież wiesz, że nigdy się tak garące nie je, jak gotuje.

Przeczytawszy wasz list, byłbym może uroił kilka też krokodylej skruchy, gdyby mi ten interes drudzy nie popsuli bo M. A. mówi, że to com napisał to „czysta prawda“, a T. A. „to jest prawdziwa prawda“, B. J. mówi: „to jest rzeczwiśta prawda“, a M. A. powiada: „to wszystko jest prawda i kłuje nas jak p. awda“.

Ja was przecież wszystkich podsłuchuję przy kościele po karczmach a każdy mówi, że tak było.

Gdzie teraz racja? Niech każdy z was sam osądzi, czy to: prawda, krytyka, czy plotka?

A co mię spowodowało do napisania tych „dziejów apostolskich“?

Na pogawędkach przy kościele, lub w karczmach, często słyszałem narzekania — gdy była mowa o tem co „Orędownik“

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Nasi „sabatysty”

Piszą nam z pikady Galicyana :
Szanowny Orędowniku!

„Krzewi się w naszej kolonji co raz więcej zwyczaj, że koloniści wybierają się na jarmark w sobotę. W niedzielę podróżują, aby w poniedziałek rano być w Posadas”.

„Czynią to dlatego, że większa część kolonistów — prawdziwi katolicy — nie jedzie w niedzielę do Posadas aby w poniedziałek być na jarmarku więc „sabatystom” tem lepiej „geszefta” idą”

„Prawda! Nie widzimy jakoś, aby ci nasi „sabatysty” bardziej się zbożacili, przeciwnie, byli i są partaczami”.

Dop. Red.: Nie tylko w pikadzie „Galicyana” ale w Apostoles i Azarze nie brak takich „sabatystów” co to wyjeżdżają w sobotę po południu, w niedzielę podróżują i na popasach odprawiają „nabożeństwo” przy flaszczynie lub „sierotce”, aby w poniedziałek rano — jak to mówią — wjechać do miasta.

A ci „sabatysty” spotykani w drodze, są już poznawani ze swego zachowywania się. Oto co nam nie dawno opowiedział jeden ksiądz z Posadas o tych „sabatystach” i jak On, ich poznaje:

„Kolonista jadący w sobotę i niedzielę do Posadas, lub w poniedziałek powracający, **nigdy nie pochwali Pana Boga** a przeciwnie spotykani w poniedziałek, środę i czwartek do Posa-

das, a w piątek lub sobotę z powrotem **bardzo mile** Boga pochwalają”.

Pamiętaj

„Sześć dni będziesz czynił wszystkie dzieła twoje a siódmego będziesz święcił i odpoczywał”. Takie przykazanie dał Stwórca człowiekowi.

Jak Bóg w sześciu dniach stworzył świat cały i siódmego spoczął, tak i człowiek w sześciu dniach ma czynić dzieła swoje, a siódmy ma święcić i odpoczywać.

Ciekawe rzeczy co do święcenia dnia świętego zawiera Stary testament. I tak w księdze Wyjścia powiada Pan Bóg do Żydów: „Patrzcie abyście strzegli szabbatu mego, bo znamię jest pomiędzy mną a między wami w rodzajach waszych, abyście wiedzieli że ja Pan, który was poświęcam”.

„Strzeżcie szabbatu mego: świętym bowiem jest wam. Ktoby go zgwałcił, śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, zginie dusza jego z pośrodku ludu swego. Sześć dni będziesz czynił robotę, dnia siódmego szabat jest, odpocznienie święte Panu. Każdy, ktoby w ten dzień co robił, umrze”.

W Lewityku przypomina im to samo: „Zachowajcie święta moje, a na świątnię moją strachajcie się! Ja Pan!.. Jeśli wzgardzicie prawą moją, karanie moje siedmiorako dla grzechów waszych i zetrę pychę zatwardzenia waszego, I dam wam

niebo z wierzchu jako ołów, a ziemię miedzianą“.

A nie były to słowa powiedziane na wiatr. Straszne te groźby spełniał Pan Bóg nieraz na swym narodzie wybranym, kiedy tenże, dawszy się przykładem pogan okolicznych uwieść, zapominał o trzecim przykazaniu Pańskim. Tak czytamy w księdze Liczb. I stało się, gdy byli synowie Izraelowic na puszczy i znaleźli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni. Stawili go Mojżeszowi i Aaronowi i wszystkiemu zgromadzeniu. Którzy zamknęli go w ciemnicy, nie wiedząc, coby z nim czynić mieli. I rzekł Pan do Mojżesza: „Uważcie, niech umrze ten człowiek, niech go kamieniami zabije wszystka rzesza z obozem!“ I wywiódłszy go precz zabili go kamieniami i umarł jako Pan przykazał“

Zydom nakazał Bóg święcić dzień sobotni, ponieważ był to dzień pamiętkowy oswobodzenia ich z niewoli. Na miejsce święta sabatu, zaprowadzili Apostołowie święcenie Niedzieli ponieważ w ten dzień powstał z martwych Zbawiciel i w Niedzielę Duch Święty zstąpił na Apostołów.

Gwałcenie trzeciego przykazania Bożego, sprowadza na ludzi pojedynczych i na całe narody karę dożeszną i to namacalną i widoczną.

Otóż przytoczymy fakta, historycznie doświadczone.

Za czasów rewolucji francuskiej komuniści (to samo co dziś bolszewicy) znieśli święcenie i odpoczynek dnia siódmego, a zaprowadzili dziesiątego, a chociaż ten nowy kalendarz zniósł Napoleon I. to bezbożność we Francji dalej się krzewiła, a Bóg — chociaż nie rychliwy, ale sprawiedliwy — który ka-

rze aż do czwartego pokolenia dopuścił, że wszystkie klęski, jakie poniosła armja francuska r. 1870 w wojnie z Prusami, miały miejsce po większej części w niedzielę, którą francuzi szanować nie umieli.

Weźmijmy te wypadki, jak je dzień po dniu przytaczała gazeta „Liberte“:

Niedziela 7 sierpnia: Wiadomość o przegranej pod Bischofshofen i Forbachem.

Niedziela 14 sierpnia: Cesarz opuszcza Metz i żegna się z armją.

Niedziela 4 września: Ogłoszenie klęski pod Sedanem.

Niedziela 18 września: Tworzy się komitet obrony Paryża.

Niedziela 2 października: Wiadomość o zajęciu Strassburga.

Niedziela 16 października: Kapitulacja Soissons (Soason).

Niedziela 30 października: Wiadomość o kapitulacji Metzu.

Niedziela 27 listopada: Kapitulacja w La Fève (Fev); klęska pod Amiens (Amię)

Niedziela 4 grudnia: Klęska pod Chevilly i kapitulacja Orleanu.

Niedziela 4 grudnia: Klęska pod Naits.

Niedziela 8 stycznia: Bombardowanie zachodniej strony Paryża.

Niedziela 27 stycznia: Manifestacja na ratuszu w Paryżu.

Niedziela 29 stycznia: Zajęcie fortów przez Prusaków.

Niedziela 26 lutego: Kapitulacja Paryża.

Niedziela 19 marca: Zajęcie ratusza przez rewolucjonistów. Rząd usuwa się do Wersalu.

Niedziela 26 marca: Komuna w Paryżu.

Niedziela 2 kwietnia: Pierwsza potyczka pomiędzy wojskiem francuskim a bandami komunardów.

Picada Galicyana

Sz. Oregdowniku!

Mówią nasi „inteligenci“ i „uczni“, że my prości chłopci wierzymy w zabobony, uroki i różne gusa. Ze chodzimy do wróżki, aby rzuciła na karty, jak mamy dom stawiać, czy krowę kupić, lub poswatać się; czy synowa, lub zięć będzie dobry. A gdy zachoruje, to zamiast pójść do doktora, idzie do znachorki, aby najpierw strach odłata, urok odczyniła i dała jakiego leku, który, aby pomógł, potrzeba go przez siedem do dziewięć dni o wschodzie słońca zażywać. Jeśli zaś gospodarke jakiego niepowodzenie przesładuje to znów idzie do wróżki, a ona powiada: „To twój sąsiad, lub sąsiadka coś podrzuciła“ i znów trwa od siedem do dziewięć dni odczynianie. Jak krowa mleka nie daje, to nikt inny tylko wiedźma winna — że krowy nie doglądała i tp. i powiadają nasi „inteligenci“ i „uczni“:

„Wy chłopci, zawsze będziecie w wróżby i gusa wierzyć, bo wy zamiast zaprenumerować mądrą gazetę, wolicie te pieniądze przepić, bo jak się napije, to taki mądry że dziesięć najmądrszych profesorów z nim nie poradzi, ale tak długo jak napity, bo potem znów idzie po radę do wróżki“.

Ale ja wam panowie „inteligenci“ i „uczni“ powiem, że to co my robimy, to jeszcze nie najgorsze bo połączajcie, co uczeni robią:

Nasza pikada Galicyana należy do Bomplanu, gdzie od dwóch lat doktor mieszka, lecz my z jego usługi nie korzystamy, bo musielibyśmy chorego od 2 do 3 mile wlec bo on aby tu przyjechał, rzęda 50 do 60 \$ Ponieważ tych pesów niema, to się leczymy korzonkami, na które tylko wróżka receptę dać może.

Ale zdarzy się że ktoś umrze. Trza jechać do jeza, aby przy świadkach akt spisać, a on świadkom nie wierzy, lecz rzęda świadectwa od doktora, które kosztuje 3 \$.

Wyobraźcie więc sobie panowie „inteligenci“ i „uczni“ że nieboszczyk leży na 2 do 3 mile od Bomplanu, a doktor wie że on umarł i na jaką chorobę.

Czy to nie zabobon?

Ale jak „znachor“, tak i wróżka potrzebuje żyć a z kogo jeśli nie z głupich?

Wincentowiak

Stanisławów

26 września br. mieliśmy pociechę poraz pierwszy słyszeć nasz nowy dzwon, którego dalej słyszeć, niżeliśmy się spodziewali. Tak więc nasza parafja uczyniła silny krok naprzód i ślubowaliśmy, że wiele razy zadzwonią, wspomnimy o pierwszym fundatorze śp. Zaleskim i znowimy za niego „Wieczny odpoczynek rac mu dać Panie“

Tylko nasze niewiasty nas zwiody. Na jednym zebraniu uchwalono, aby niewiasty złożyły po 1 \$ na ubranie ołtarza, na co przystały. Do zbierania tej składki gorliwie się wzięła żona Michała Zdanowicza.

W nadziei, że niewiasty zapłacą zostaje ołtarz odpowiednio urządzone, ładnie pomalowany i ślicznie ustrojony; sprawiono wazonki i kwiaty, a teraz nasza „starsza“ siostrzyca „Donia Joasia“ robi opór i nie wiadomo kto długi zapłaci, lecz spodziewamy się że Zdanowiczowa jak gorliwie zaczęła, tak i skończy pomini oporu naszej „starszej“ siostry.

Parafjanin

Rózanowo (kol. Azara)

W niedzielę 3/10 odbyły się wybory nowego zarządu „Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą“, do którego zostali wybrani:

Mikołaj Jagas prez., Michał Antoniów I zast. i Antoni Piasecki II zast.

Michał Smichowski sekret., Józef Raczkowski I zast. i Józef Przebylski II zast.

Antoni Jagas kasjer, Florian Idzi I zast. i Polikarp Jaskołowski II zast.

Izydor Idzi i Paweł Antoniów na bibliotekarza i gospobarza domu towarz.

Z niewiast weszli do zarządu: Zofja Soja (Jana), Katarzyna Kalafarska (Michała) i Marja Czajkowska (Andrzeja)

Kazmierzowo

Dnia 29 września zmarł Michał Smichowski.

Lincoln

Chasis Liviano \$ 1.025
 Chasis Cami3n „ 1.370
 Doble Faeton „ 1.375
 Voiturette „ 1.325
 Tractor Fordson „ 1.595

con arranq. elect. y llant. des.m3s \$ 15

Ford

Nie traccio czasu lecz dzis jeszcze upcie najlepszy i najtanszy
 samoch3d slawnej marki

Fordson

„ FORD „

Bez zwłoki prosze udac sie do agencji miejscowej

APOSTOLES

Misiones

Bazył Terlecki

SKLEP — KUPNO PRODUKTOW KOLONJALNYCH
 AZARA Misiones

Wiktor Rosciszewski

Kupno i sprzedarz wszel-
 kich towar3w.

Dom centralny : Bompland

Sucursales : Loreto, Picada San Javier i
 Picada Sueca

BOMPLAND

Misiones

Franciszek Wojtaszyn

Sklep — kupno produkt3w kolonjalnych
 CERRO—CORA (Derendinger) Misiones

✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿
 ✿ **kazimierz Breska** ✿

✿ Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie in- ✿
 ✿ ne produkta kolonjalne — Posiada zaw- ✿
 ✿ sze wielki wybor r3wnych towar3w. ✿

✿ Kolonja Cerro-Cora Misiones ✿

✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿ ✿

Ludwik Dominik3w

Sklep — kupno produkt3w kolonjalnych
 APOSTOLES Misiones

LEON DZIKOWSKI

Wielki sklep suc. L'Escara

Kupuje produkta kolonjalne — Ma zawsze
 na skladzie wielki wybor wszelkich towar3w

Ceny bardzo przystepne

KOLONJA KORPUS Misiones

Almacen „FIRPO” Posadas

Jedyny handel polski na tej plac3wce — Ku-
 puje produkta kolonjalne — Placi ceny naj-
 wyzsze — Poleca sw3j dom rodakom.

Piotr J3zwiak

Av. Mitre i Ayacucho

POSADAS — Misiones

